ROK II. Nal. poczt. opł. rycz. PAŹDZIERNIK 1934. NR. 4.

GREKO-KATOLIK

Czasopismo miesięczne dla grecko-katolickich Polaków.

Przedpłata roczna 2 — Zł.
„ półroczna 1 — „
„ kwartalna 0 50 „
Cena pojed. egz. 15 gr.

Założyciel: prof. Teofil Stupnicki

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Szewska 1.
Konto P. K. O. Nr. 414.550.

Sprawa biskupstwa łemkowskiego

Ojciec św. bullą „Quo aptius consularet" utworzył osobne biskupstwo gr. kat. dla Łemkowszczyzny z siedzibą w Rymanowie, Za zgodą Rządu polskiego pierwszym biskupem został zamianowany ks. Dr. Mikołaj Nagórzański, naczelny kapelan gr. kat. w Wojsku Polskiem.

Tymczasem mimo upływu pół roku od czasu wydania tego postanowienia, sprawa jakoś ucichła. Niema jeszcze biskupa, niema seminarjum duchownego. Ukrainofile widocznie dobrze zachodzą koło sprawy, żeby nie dopuścić do aktu sprawiedliwości wobec Łemków. Ale Łemkowie i greko-polacy nie ustąpią i czekać będą na wykonanie zarządzenia, na sprawiedliwość dla siebie.

Przecież nie można patrzeć obojętnie na agitację zukrainszczonego kleru, nasłanego na Łemkowszczyznę celem jej wynarodowienia. Nie po to księża są wyświęcani, ale dla służenia sprawie Bożej. Nie można spokojnie patrzeć, jak bezbronny lud nie widząc innego ratunku przed ukrainizacją, przechodzić znów będzie na prawosławie. Przyczyną powołania nowego biskupstwa łemkowskiego jest właśnie szerzenie się tam prawosławia. Gdy tylko rozeszła się wiadomość o utworzeniu biskupstwa, Łemkowie przestali porzucania cerkwi gr. kat. Ta cisza wprowadza widocznie w błąd sfery rządzące duchowne w Rzymie. Zdaje się im, że naród już poddaje się ukraińskim księżom. Ale wiemy, że uczciwość prędzej czy później musi zwyciężyć. Raz danego słowa nie wolno cofać, gdyż lud straciłby zaufanie do naszych władz świeckich i cerkiewnych. Ukraińcy muszą się pogodzić z tem, że Łemkowszczyzna to nie Ukraina i nie mają tam prawa szukać żeru dla siebie.

Łemkowszczyzna i cerkiew Łemkowska musi być uwolnioną od ukraińskiej agitacji. Wtedy dopiero prawosławne parafje wrócą na łono Cerkwi gr. kat. Inaczej ta plama pozostanie jako wieczny dowód rozpolitykowania gr. kat. kleru i działania na szkodę cerkwi a dla urojonej ukrainy. Jako dowód, że władze cerkwi są tylko na usługi zradykalizowanych ukraińców, wbrew spokojnej większości staroruskiej i greko-polskiej.

Jak urzędują urzędy parafjalne?

Nasi czytelnicy żalą się nam na postępowanie gr. kat, urzędów parafjalnych. Oto na polskie zapytania i prośby swoich parafjan urzędy te w Polsce odpowiadają po... „ukraińsku". I tak na prośbę parafjanina gr. kat, Polaka mieszkającego w Krakowie o wydanie metryki, proboszcz w Nehrybce koło Przemyśla odpowiedział po.. rusku. Widać że ksiądz ten zapomniał że jest polskim urzędnikiem stanu cywilnego dla prowadzenia ksiąg cerkiewnych chrztów i zgonów. Niewolno mu więc w Państwie Polskiem Polakowi odpowiadać po rusku. Wygląda to bowiem na złośliwość, gdyż parafjanin ten chodził po całym Krakowie szukając, ktoby mu przeczytał pimo urzędowe z urzędu parafjalnego w Polsce.

A przecież inaczej bywało n.p. w zaborze rosyjskim. Tam wszystkie parafje a więc i rzym. kat. miały rosyjskie napisy i pieczątki, a także wystawiały tylko rosyjskie metryki urodzeń. Możeby władze polskie przypomniały parochom naszym, że mają urzędować po polsku i winni wystawiać tylko łacińskie metryki na drukach polsko-łacińskich, a nie ukraińsko łacińskich. Takie zukrainszczone metryki szkodzą niejednokrotnie greko-polakom, są więc wystawiane jakby dla dokuczenia im. Parochowie wykorzystują swoją przewagę i robią, „ukr. politykę", a parafjanie są wobec nich bezsilni.

Organy w cerkwiach na Węgrzech

(Ukrainszczenie cerkwi w Polsce — a węgierszczenie na Węgrzech).

W Polsce cerkiew gr. kat. od 1846 r. dzięki bezprawiom i gwałtom Austrji straciła dawny polski charakter i zupełnie zukraińszczała. Uderzającem jest np., że ukraińscy działacze mają przeważnie czysto polskie nazwiska. Są to synowie rodzin księży gr. kat. jakimi byli głównie polscy szlachcice. Największego zniszczenia polskości dokonały czasy od mniejwięcej 1908 począwszy oraz czasy powojenne. Stało się to tylko dzięki naszej krótkowzroczności i tolerancji ukraińskiego... niszczenia polskości, i to nietylko we wschodniej Małopolsce, ale co więcej, nawet w zach. Małopolsce w szeregach gr. kat. Mazurów.

Dość przyjrzeć się nazwiskom ukraińskich działaczy, niejednokrotnie zaciekłych wrogów polskości. Aż żal bierze, jak się spotyka czysto polskie szlacheckie nazwiska rodowe z końcówką naski, jak Cegielski, Ogonowski, Borzemski, Perzański, Pawlikowski, Zieliński-Piasecki, Rzewuski, Przepiórski, Skowroński i tysiące, tysiące innych. Nieraz nie wystarcza im samo dodanie ruskiej końcówki: skyj, ale często bezprawnie przekręcają je na nazwiska o brzmieniu bezsensownem wprawdzie, ale zato bardziej „ukraińskie", jak Pezańskyj, Pszepiurskyj, Pidgurskyj, Zilyńskyj, Piseckyj, Hajworońskyj i t. d.

Aż żal bierze, że tylu z naszej gr. kat. szlachty dało się wciągnąć do ukraińskiej partji przeciw Polakom, zamiast stanąć na czele greko-polskiego ludu przeciw Austrji. W każdej wiosce spotkacie zruszczonych greko-polaków o ślicznych polskich szlacheckich nazwiskach, jak Paszkowski, Matkowski, Komarzański, Tarnawski i tysiące innych.

Podczas gdy u nas greko-katolicy

załamali się pod względem narodowym, to na Węgrzech właśnie nazwiska węgierskie uratowały greko-katolików przed wynarodowieniem. W drugiej połowie ubiegłego stulecia węgierski greko-katolik niejaki Farkas w mieście Hajdudorogu rozpoczął wśród swoich współwyznawców gr. katolickich węgierską akcję uświadamiającą. Zbierał wpierw tych, którzy mieli węgierskie nazwiska i tłomaczyi im, że przecież nie są Rumunami ani ukraincami (Rusinami), ale samo nazwisko wskazuje, że są Węgrami. Powinni więc żądać węgierskich kazań i nabożeństw i wogóle podawać się za Węgrów. Zdołał on do tej akcji wciągnąć cały szereg greko-madiarów. jak rodziny księży gr. kat. nazwiskiem Papp, Miklossy i bardzo wielu innych, Wtedy już sprawa była wygrana i księża ci. gdzie tylko mogli, wprowadzali węgierskie kazania i nabożeństwa dodatkowe.

Dalszym etapem tej walki o węgierskie prawa narodowe w cerkwi gr. kat. było dążenie do usunięcia rumuńskiej i słowiańskiej liturgji, a wprowadzenie języka węgierskiego.

Od niedawna jako ostatni etap tej akcji objawił się na Węgrzech nowy ruch, dążący do odróżnienia cerkwi węgierskiej od ukrainizmu. Oto zaczęto tam wprowadzać po cerkwiach organy, wzorem kościołów. Pierwszą, która wprowadziła organy, była cerkiew w Debreczynie, a za nią poszły inne.

Zaznaczamy, że i u nas były dawniej organy w cerkwiach aż do 1846 roku, kiedyto Austrja i konsystorze nakazały je powyrzucać. Gdy zaś parafjanie bronili organów, księża ukrainofilscy zdejmowali je pod pozorem, że dadzą je do naprawy, tymczasem składali je na strych, lub do szopy. Raz zdjąwszy, nie pozwalali ich już wstawić do cerkwi, próbując tłomaczyć wiernym, że to niepotrzebny koszt i t. p.

Łemki nie chcą ukraińskich szkół

Jak pisaliśmy w Numerze 1 naszego pisma, łemkowski zjazd odbyty w Sanoku przy udziale delegatów z całej Łemkowszczyzny łącznie z powiatem leskim, zażądał usunięcia ze szkół języka ruskiego, a właściwie zukrainszczonego narzecza buczackiego, a wprowadzenia w jego miejsca języka łemkowskiego do wszystkich szkół powszechnych, oraz założenia łemkowskiego gimnazjum na Łemkowszczyźnie.

To ostatnie żądanie nie jest trafnem, natomiast uważamy za możliwe założenie wspólnego gimnazjum „grecko-katolickiego" dla Łemków i greko-polaków w Sanoku. Żale ludności łemkowskiej na język ruski w szkołach tamtejszych są zupełnie słuszne. Skąd się wziął ten cudzy język i wogóle szkoła z charakterem ukraińskim na Łemkowszczyźnie? Mamy to oczywiście do zawdzięczenia „niebożce Austrji", twórczyni ukrainizmu na polskiej ziemi. Języka tego nikt tam nie rozumie, fonetycznej pisowni nikt nie chce, akcent łemkowski jest zupełnie inny, mianowicie polski, wyrazy są inne, również zbliżone do polskiego. Narzucenie tych szkół upozorowano że oni są także greckiego obrządku i ukrainofile spodziewali się przerobić ich w krótkim czasie na ukraińców, podobnie jak zniszczyli Starorusinów w Małopolsce. Stąd gwałtowne nasyłanie przez Austrję „uczycieli" i księży z Przemyśla w miejsce staroruskich, łemkowskich, zapoczątkowane tuż przed wojną. I gdyby niewola austrjacka potrwała jeszcze kilka dziesiątek lat, zapewne byliby księża i nauczyciele wynarodowili Łemków, posuwając ukraiński stan posiadania aż pod Nowy Sącz.

Obecnie sfery rządowe polskie o ile nam wiadomo, postanowiły tej krzywdzie Łemków położyć koniec. W tym celu opracowuje się bukwar (elementarz) łemkowski, mający być wprowadzony do szkół powszechnych. Naród czeka z utęsknieniem tej chwili, kiedy jego ukochana mowa łemkowska zawita do szkół i gdy dzieci przestaną męczyć się niepotrzebnie na książkach ruskich (ukr.) obcych dla nich, a mających tendencję przerabiania ludu łemkowskiego na znienawidzonych ukraińców. Łemkowski bukwar należałoby wprowadzić nietylko na całej Łemkowszczyźnie po Lesko, ale także dla reszty „byłaków" na Bojkowszczyźnie po Skole, tj. ostatnich na wschodzie, mówiących polskie „był" a nie ruskie „buw". Cała ta ludność niema z ukrainofilami oprócz obrządku greckiego nic wspólnego, a mowa ich wcale nie jest mową ukraińską. Gdy w 1911 r. pojechała na prawdziwą Ukrainę wycieczka ukrainofilów ze Lwowa i mówiła tam po „galicyjsku" nazywanem przez nich ukraińską, gdyż się trochę różni od języka polskiego książkowego, głównie akcentem i twardą niezmiękczoną wymową, to na Ukrainie odpowiadali im po polsku lub rosyjsku. „Czomu wy do nas po polski howoryte„ pytali i dziwili się pseudo-ukraińcy małopolscy (z Ziemi Czerwieńskiej) „Jakżeż my nie mamy do was mówić po polsku, kiedy wy sami do nas po polsku mówicie"—brzmiała odpowiedź prawdziwych Ukraińców. To zdarzenie jest zapisane czarno na białem w prasie ukrainofilskiej. Mowa więc nawet wogóle „ruska" czy „niby-ukraińska" Ziemi Czerwieńskiej dosyć podruszczona jest uważana przez mieszkańców Ukrainy za polskie narzecze, a cóż dopiero mówić o gwarach Łemków, Podprzemyślan a nawet „bułackich" Podlwowian mówiących gwarami bardziej dla nas zrozumiałemi, niż Mazurzy pruscy czy Kaszubi.

Wspomnienie wielkiego Polaka ś. p. Weydlicha

W r. 1911 znalazł się jeden z nielicznych dziś nieżyjący śp. Kazimierz Weydlich, ziemianin z Podola, który zrozumiał, że pozostawienie greko-polaków na pastwę wynarodowienia Ukraińcom, jest błędem nie do datowania. Wezwał więc społeczeństwo polskie do zaopiekowania się tymi opuszczonymi braćmi naszymi greckiego obrządku i ofiarował na cele organizacji jej 10.000 koron. Redakcja „Słowa Polskiego" zbagatelizowała jego myśl, a pieniądze oddała na czytelnie na Podolu.

To niezrozumienie kwestji gr. katolicyzmu dla przyszłości naszej w Małopolsce zemściło się strasznie. Ponieważ niestety śp. Weydlich wkrótce umarł, greko katolicy zostawieni na ukr. agitację powoli wynarodowili się i dziś tylko polskie nazwiska oraz imiona świadczą o ich niedawnej polskości.

Myśl ś. p. Weydlicha musimy podjąć na nowo. Musimy zorganizować greko-polaków do samoobrony narodowej, musimy ratować dzieci tych opuszczonych przed ukrainizacją i zarzucaną na nie siecią O. U. N.

Czyż nie znajdzie się więc następca ś. p. Weydlicha, który by zrozumiał tragedję Lwowa, polegającą na zdobywaniu przez ukraińców całego obrządku greckiego i usadawianiu się w ten sposób jako groźny element dla przyszłości Lwowa, dążący wyraźnie do oderwania tej części kraju. A wtedy będzie zapóźno. Musimy wyrazić nasz żal, że Polacy są tak ślepi na niebezpieczeństwo, tak lekkomyślni, jak żaden chyba naród na świecie. To tem niebezpieczniejsze, że mamy do czynienia z ukraińcami bardzo chytrymi i nieprzebierającym w środkach wrogiem.

Zjazd Talerhofców

W dniu 31 maja odbył się, we Lwowie bardzo tłumny zjazd więźniów talerhofskich. Około 12 tysięcy narodu, chłopów, mieszczan, inteligencji i księży zjechało się, aby obchodzić w żałobie 20 tą rocznicę tej strasznej hańby Austrji, jaką był Talerhof i jego kaźnia dla niewinnych ofiar zpośród Starorusinów i Polaków.

Co to był Talerhof, aż nadto dobrze wiedzą Rusini. Wystarczyło, aby ktoś nie chciał przystąpić do ukraińców, lub należał do czytelni Kaczkowskiego, to ci panowie denuncjowali go przed austrjacką żandarmerją albo wojskiem, oskarżając o szpiegostwo na rzecz Rosji. Dla wojska wystarczyło, żeby ktoś zaświecił w chacie światło, a już aresztowali go, ponieważ rzekomo daje znaki Moskalom. Szczególnie dużo porwano Łemków, tak gazdów jak i księży, denuncjowanych przez nasłanyah tam przez Austrję agitatorów w osobie nauczycieli ukr. Całe wsie opustoszały, a taki strach ogarnął biednych Łemków przed wojskiem, że gdy Moskale cofali się z pod Gorlic. to kilkanaście tysięcy Łemków uciekło z dobytkiem za wojskiem rosyjskiem do Rosji, aby tylko nie dostać się w ręce Austrjaków, kogo bowiem ze Starorusinów i Łemków nie powieszono bez sądu za rzekomą zdradę, tego porywano do talerhofskiej kaźni.

Już samo doprowadzenie aresztanta do tej kaźni było jedną udręką. Widziałem na własne oczy, jak rozjuszone pędraki ukrainofilskie przyskakiwały do księży, bijąc ich po twarzy i plując na nich. Bez jadła pędzono biedaków milami. Nie można było nieszczęśliwym podać szklanki wody, bo można się było samemu dostać za to do liczby więźniów, taksamo bezprawnie i bez nakazu sądowego czy innego. jak ci nieszczęśliwi, przeważnie aresztowani przez byle którego żandarma lub żołnierza.

W Talerhofie wybuchały co chwila jakieś choroby i dziesiątkowały więźniów. Zwłaszcza tyfus rozszalał się wśród tej zgłodniałej i zbiedzonej rzeszy niewinnego narodu ruskiego. Nieszczęśliwi prosili Boga o pokaranie Austrji za to barbarzyństwo. Modlili się i czekali na słuszną karę Bożą. Duża część ich doczekała się jej: Austrja wojnę przegrała haniebnie a nieszczęśliwe ofiary teroru wojennego, bezprawia i ukraińskiej denuncjacji odzyskały wolność. I choć ci którzy pochodzili ze wsch. Małopolski musieli wtedy jeszcze przeczekać, bo właśnie toczyły się walki ze zdradzieckim napadem ukrainofilów na tę część Polski, to wszyscy powpinali sobie do sukman, siraków i surdutów polskie kokardki, na znak, że przyznają władzę polską nad krajem i oddają się pod jej opiekę, napasników zaś ukrainofilskich uważają za nasłane przez Austrję watahy, dla podtrzymania nadal jej barbarzyńskiego panowania.

Po 20 latach zjechało się jeszcze 12.000 Talerhofców. Przeszli czwórkami przez ulice Lwowa, przez które również czwórkami gnali ich byli ongiś Austrjacy. Służba Boża odbyła się pod gołem niebem na Wysokim Zamku pod kopcem Unji Lubelskiej na znak odnowienia tej Unji Rusi z Polską, boć Starorusini to wierni i lojalni obywatele Polski, w przeciwieństwie do ukrainofilów, współwinnych za Talerhof. To wspomnienie kole ukrainofilów w oczy, toteż przeszkadzali zjazdowi, a powracających uczestników napadali hajdamacy i bili. Ale nie zrobią więcej Talerhofu, ta hańba Europy więcej się nie powtórzy. M. K.

Kto buduje cerkiew Bazyljanek we Lwowie?

Stale twierdzimy, że greko-katolicy we Lwowie to nie żadni ukraińcy, ale zukrainszczeni greko-polacy, wynarodowieni w ostatnich dopiero dziesiątkach lat przez narzucenie cerkwi ukraińskiego charakteru, Winę ponosi tu duchowieństwo ruskie gr. kat. zapominające, że ma służyć Bogu a nie ukraińskiej polityce.

Ażeby nas ktoś jednak nie posądził o stronniczość i fantazję, pomieszczamy poniżej nazwiska członków komitetu budowy cerkwi SS. Bazyljanek na ul. Potockiego. Zaznaczamy tutaj, że w przedmowie bp. Buczko na otwarciu komitetu wyraził pewność, że „przy pomocy uświadomionych ukraińców dzieło budowy doprowadzi się do końca dla dobra Cerkwi i narodu ukraińskiego". Z tego wynika, że Rusinom i grekopolakom do tego domu Bożego wstęp będzie wzbroniony, bo oni nie należą do ukr. narodu. A tak samo budowę prowadzić mają „uświadomieni ukraincy", choć takich jest we Lwowie mało, gdyż ukrainofile nie stanowią nawet połowy greko-katolików. Choć więc cerkiew uzyskała wyraźny ukrainofilski charakter jeszcze przed budową, to jednak składki ściąga się od wszystkich greko-katolików, także od Rusinów i grekopolaków. I to jeszcze podkreślamy, że „uświadomieni ukraińcy", tą przeważnie niewierzący i komunizujący radykali, ale to nie przeszkadza, i zgóry nadaje się cerkwi charakter placówki politycznej, ukraińskiej.

A teraz spis członków komitetu. Na 26 nazwisk jest aż 16 czysto polskich. Są to niedawno jeszcze przyznający się do polskości, o czem świadczą także ich polskie imiona, jak Alfred, Leonard, itd. zaciągnięci do ukr. taboru. Gdyby bowiem byli tylko greko-katolikami, toby zaprotestowali przeciw nazywaniu ich ukraińcami. A oto nazwiska tych rzekomych ukraińców, czyli wynarodowionych greko-polaków: Borzemski, ks. Buczacki, Dr. Howikowicz Alfred, Horodecki, ks. kan. Dzerowicz Juljan (którego ojciec, i dziadek chodził jako ksiądz w polskiej czamarze), Dziedziński Leonard, Kulczycka, Pawęcki, Radzikiewicz A., Salak J., Stachów (syn Stanisława) Jan, Stocki M., Dr. Cymbalisty P., Dr. Czapliński L., Jackiewicz J. Nadto w prezydjum zebrania przewodniczył ks. prałat Piasecki — również dawniej Polak. Ruskie i rusko-polskie nazwiska mają tylko: Dycio Jerzy, Kowalisko Antoni, Leżohubska Irena, Martyniec Engenjusz, inż Mudrak Juljan, Rogożowa E. Tyrowa A. Dr. Czubaty M Szeparowiczowa J. Jarko Michał,

Niechaj więc każdy bezstronny sam osądzi, czy ogromna większość tych greko-katolików to nie Polacy? Przecież obrządek grecki to nie patent na ukraińca, jak się to dzisiaj starają nawet władze cerkiewne przedstawiać i w ten sposób działać na pobożniejszych gr. katolików, wiernych Cerkwi i niezaciągniętych do radykalnego obozu ukr. Musimy ratować resztę greko-polaków lwowskich przed zupełnem wynarodowieniem. Dlatego musimy się odłączyc od ukraińców i uzyskać dla siebie osobne cerkwie do użytku wyłącznie greko Polaków.

Klęska ukrainizmu

przy wyborach gminnych

Niespodziewane zwycięstwo odniosła myśl polska we wyborach gminnych, odbytych niedawno w Małopolsce wsch. Charakterystyczne, że ukrainizm wszędzie upadł, a powoli przychodzą do życia Starorusini, większość zaś wszędzie zdobyli Polacy.

Naród odwraca się od agitatorów i byrteli i to nietylko na Huculszczyźnie, dawnej domenie ukr. radykałów, gdzie budzi się huculski ruch separatystyczny od ukrainizmu, ale wszędzie w okolicach dawniej opanowanych przez Ukrainców. Chcąc się uratować od upadku Ukraincy gdzieniegdzie połączyli z listą polską. Z zistą tą szli razem przeważnie Starorusini, którzy zdobyli 20% głosów i mandatów ruskich. Starorusini wzmacniają się a czytelnie im. Kaczków-

skiego odbudowują wszędzie tam, gdzie były przed wojną.

Najdotkliwszą porażkę ponieśli ukrainofile we Lwowie. Oto tam na 43 000 głosów padło na ukrainofilskie listy 7.000 tak, że wybrany został tylko jeden rzekomy ukrainiec z polskiem nazwiskiem Stefczak z Bogdanówki pod Lwowem, więc nawet nie we Lwowie, ale z przyłączonej niedawno do Lwowa wsi.

Większość Rusinów i grekokatolików głosowała na listy polskie i podobno jak dawniej tak i teraz będą w Radzie miejskiej zasiadali greko-katolicy Polacy. W każdym razie pochód ukrainofilów na zdobycie Lwowa skończył się dla nich sromotną porażką. Greko katolicy lwowscy po wieku uspienia zaczynają wracać do swojej polskiej narodowości, a Bóg da, że odzyskają swoje prawa w cerkwi, „Lwów zawsze wierny"—jak głosi napis ne na lwowskim dworcu głównym. Inaczej być nie może i nigdy nie będzie, a próby ukrainizacji pójdą na marne,

Dawni mieszczanie gr. kat. Polacy Makowicze, Lisiewicze Borzemscy, Pretoriusy, Stefanowscy i tylu innych odżyją w łączności z braćmi-łacinnikami na chwałę wspólnej Ojczyzny-Polski.

Rozbijanie cerkwi przez ukraińswo

Z wielką obawą śledzą władze cerkiewne wiadomości, o szerzeniu się wśród greko katolików różnych sekt i prawosławia. Pisaliśmy już o przejściu na Łemkowszczyźnie 25 parafij na prawosławie. Ruch ten jest spowodowany prześladowaniem Łemków przez zukraińszczałych parochów, którzy nagwałt chcą przerobić gr,-kat. Polaków i Łemków Starorusinów na ukraińców. Przeciw narzucaniu im ukraińswa Łemki bronią się przechodzeniem na prawosławie, gdyż żadne skargi do konsystorza w Przemyślu nie pomagają. Ta bolesna sprawa była też przyczyną, że Ojciec święty postanowił utworzyć osobne biskupstwo łemkowskie, któreby wychowało sobie swoich własnych łemkowskich księży, niezarażonych polityką ukraińską.

Aż oto teraz cerkiew zaczyna ponosić straty w innej stronie. Oto na Huculszczyźnie odpadło od cerkwi gr.-kat. kilkanaście wsi i przystąpiło do kościoła ewangelickich chrześcijan we Lwowie. Ruch ten zrazu bagatelizowany, rozrósł się i co jakiś czas słychać o wystąpieniach z cerkwi do tego kościoła. Ostatnio głośnem było przystąpienie do tego wyznania chłopów we wsi Jabłonów koło Kopyczyniec. Potem już cała tamtejsza okolica prędzej czy później gotowa odpaść od cerkwi

A w Dzieduszycach koło Kałusza i w Krzywczycach koło Lwowa parafje gr. kat. przeszły na obrządek łaciński, zaś po zabójstwie ś. p. min. Pierackiego codziennie pojedyncze osoby przechodzą na „polskie" podobnie, jak to było po zabójstwie ś. p. namiestnika Potockiego w 1908 roku. Jaka tego przyczyna?

Jeśli chodzi o przechód na obrządek łaciński, to przyczyną jest gwałcenie praw Polaków greckiego obrządku przez rozpolitykowanych ukrainofilskich księży. Greko-polacy pamiętają dobrze, że jeszcze za Austrji uznawano ich istnienie i prawa, i że w polskich gr. kat. parafjach odbywały się kazania i śpiewy po polsku. Zwłaszcza drobna szlachta greckiego obrządku dumna jest ze swej polskości i nie da się przerabiać na ukraińców. Szlachta nie chce z nimi mieć nic wspólnego, a jeśli znalazło się kilku zdrajców sprawy polsko-szlacheckiej, zwłaszcza w Kulczycach co chcą pociągnąć szlachtę do ukraińskiego taboru, to ogół spogląda na nich z pogardą i politowaniem. Po miastach zaś greko-polacy ani rusz nie mogą się doprosić polskich kazań, polskich nabożeństw dodatkowych i polskiego słowa, gdy się zwracają do proboszcza, a bojąc się nadto, że dzieci ich mogą się dać zukrainszczyć i zaciągnąć do terorystycznych towarzystw, tak i ratują się przed tem przechodząc na łaciński obrządek.

Co się zaś tyczy szerzenia się ewangelicyzmu w dyecezji stanisławowskiej, to nie pomaga temu nawet wprowadzenie bezżeństwa gr. kat. duchowieństwa w tamtej dyecezji. Np. w parafji młodego księdza bezżennego mającego więc dużo czasu do zajęcia się parafjanami, w Kluwińcach koło Kopyczyniec objawił się również ruch ewangielicki.

Innej reformy tu trzeba, a nie wprowadzenia niepotrzebnie bezżeństwa. Oto przymusić duchowieństwo gr. kat., ażeby zupełnie usunęło się od polityki ukraińskiej i nikogo do niej nie ciągnęło, a w cerkwi o niczem innem nie mówiło tylko o Bogu. Rozpolitykowany naród przez księży, raz wciągnięty do polityki, sam dalej politykuje nienawiścią i nie wiedząc sam czego chce, odrywa się od cerkwi i przechodzi do kościoła ewangelickiego. Wszystko to świadczy, że czas zawrócić naszemu klerowi greckokat. z błędnej drogi, wyrzeczenia się Polski i polskiej narodowości.

Listy pasterskie

W dniu 16 maja b. r. dokonało kilku ukrainofilskich młodzieńców ohydnego skrytobójczego morderstwa na osobie ś. p. ministra Pierackiego. Potworne to morderstwo było wymierzone przeciw przedstawicielowi władzy i Państwu Polskiemu. W kilka tygodni później inny ukrainofilski młodzieniec zastrzelił skrytobójczo z tyłu dyrektora gimnazjum ruskiego we Lwowie ś. p. Babija. Niezadługo pojawił się list pasterski metr. Szeptyckiego datowany w Podlutem, potępiający tę ostatnią zbrodnię, że „...nie prowadzi do celu i jest barbarzyństwem". Dziwnem jest tu użycie słów: „nie prowadzi do celu". Czyż nie należy zasadniczo każde morderstwo potępić, choćby prowadziło do celu, który sobie zbrodniarz postawił?

Po drugie, dlaczego list ten (boć jakoś dziwnie nie wydano innego przedtem) nie wspomina i nie potępia morderstwa na śp. min. Pierackim? jeszcze bardziej ohydnego mordu na Polaku, przedstawicielu władzy, — morderstwa podobnego do zabójstwa na śp. nam. Potockim? Milczeniem nie wolno było tego zostawić, Po trzecie: dlaczego metr. Szeptycki zapomniał wygłoszenia listu pasterskiego także po polsku do „gr. kat. Polaków" jak to robił dawniej za Austrji i czego my mamy nieprzedawnione prawo żądać? Oczywiście list ten odnosiłby się do nas, jako tych, z których szeregów nie wyszedł zabójca ale w liście byłaby mowa wprawdzie o ukrainskim zabójcy, ale nie o grekokatolikach, jako o ukraińskim narodzie, boć grekokatolicy to nie ukraińcy, jak to list przedstawia. Metr. Szeptycki nie jest archipasterzem tylko ukrainofilów, ale także Starorusinów i Polaków greckiego obrządku.

Zaniedbanie pisania listów pasterskich nietylko do Rusinów (rzekomych ukraińców) a także do „Polaków greckiego obrządku" jest przyczyną rozpolitykowania cerkwi, głębokiego upadku wiary i moralności owieczek, powierzonych opiece gr. kat. kleru.

Drobiazgi.

Gr. kat. kalendarz

Polskie gazety i kalendarze podają imiona świętych i świąt gr. obrządku po nowo-rusku. Nie wiemy, dlaczego piszą: „św. Iwana, Wasyla Muczenykiw, Rizdwo, Brezeń, Traweń i t. d., zamiast po starocerkiewnemu lub „św. Jana, Bazylego, Męczenników, B. Narodzenie" i t. d. Omal, że nie piszą „Ołeksy, Mykoły czy Hryńka". Przecież takie przekręcanie jest bezcześcią gr. kat. świąt.

Tylko niektóre polskie wydawnictwa piszą po polsku, jak kalendarz „Rycerza Niepokalanej", „Salezjanów", a z gazet jeszcze przed wojną „Przegląd" lwowski.

Greko-Polacy w szkołach

W r. 1931 było we Lwowie na uniwersytecie 81 Greko-polaków, zaś w Krakowie około 30. W niektórych innych wyższych szkołach blisko połowa gr.-katolików podała się za Polaków. Jest to objaw powrotu gr. kat. do polskości

Wydawca: Komitet redakcyjny. Redaktor odpowiedzialny; Michał Pasławski. Drukarnia Literacka w Krakowie, tel. 185-18.